

Znaczenie archeologii chrześcijańskiej.

Referent

Ks. Dr. Józef Bilczewski

ze Lwowa.

Mówiąc o archeologii, nie rozumiem przez nią tutaj za Platonem, Dyonizym z Halikarnassu, Józefem Flawiuszem umiejętności czasów minionych w ogólności, ale biorę ją w znaczeniu ściślejszem jako studyum i znawstwo całego życia religijnego i społecznego, zwyczajów i obyczajów dawnych pokoleń, oparte bezpośrednio nie na źródłach literackich, lecz na tak zwanym materiale monumentalnym t. j. na pomnikach dawnej sztuki, epigrafiki, numizmatyki, sfragistyki. Z jednej strony różni się tedy od historyi monumentalnym charakterem swoich źródeł, ale z drugiej schodzi się z nią jako integralna część ze swą całością, bo ostatecznie historya wchłania i wciela ją w siebie, odtwarzając gmach przeszłości dziejowej nie tylko przy pomocy pergaminów i papirusów, lecz także z dokumentów rytych w kamieniu i spiżu, które nieraz o tyle są wymowniejsze, że podczas gdy świadectwo pisarza mogli sfałszować i zmienić kopiści, to materiał archeologiczny doszedł nas w redakcyi oryginalnej. Tem powinowactwem obu umiejętności tłumaczy się też fakt, że za naszych czasów prawie każdy historyk znakomitszy jest równocześnie archeologiem.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad korzyściami, jakie archeologia klasyczna oddała historyi. Wspomnę tylko, że powróciła nam teksty prawie całkiem nieznanych praw, odśloniła krocie faktów przemierzanych lub podanych niedokładnie przez dziejopisarzy, pozwoliła lepiej wglądać w organizację polityczną, administracyjną i wojskową tak rzeczypospolitej jak cesarstwa, dostarczyła niezmiernie cennych wiadomości o ekonomii politycznej Rzymu. Puszczona w III. wieku w obieg moneta bezwartościowa, która zastąpiła pieniądź złoty i srebrny, wskazuje, że państwo było źle administrowane i że tem samem warunki ekonomiczne przyspieszyły jego agonię i uczyniły je niezdolnem

do odparcia nawały barbarzyńców. Niemniej ciekawy fakt odsłania nam moneta z Idów marca t. j.: dnia, w którym spiskowcy zamordowali Cezara. Nosi ona wizerunek Brutusa, co wskazuje, że mniemani obrońcy rzeczypospolitej godzili tylko w osobę dyktatora, nie zaś w samą zasadę monarchiczną. Bić monetę z własną podobizną znaczyło bowiem chcieć ująć ster państwa w własne ręce. Znana też rzecz, że pisarze starożytni nie zostawili żadnych traktatów o sztuce, a jednak mamy dziś dość dokładne pojęcie o genezie i rozwoju życia artystycznego u Greków, Rzymian i innych narodów. Dzięki archeologii wiemy, że rozkwit sztuki idzie w parze z dobrobytem ekonomicznym i politycznym, jak znowu jej upadek łączy się ściśle z ogólną dezorganizacją państwa. Nadto ułatwia archeologia odtworzenie obrazu wierzeń, praktyk religijnych i statystyki moralnej zmarłych ludów.

W większej jeszcze czci i cenie musi uczonej chrześcijański mieć archeologię chrześcijańską, dla której jako ostatnią granicę czyli *terminus ad quem* uczeni przyjmują zwyczajnie czasy Grzegorza W. Kilka przykładów okaże jej doniosłość dla historii pierwotnego chrześcijaństwa. Z góry zaznaczam, że muszę tu powtórzyć także rzeczy, znane już w znacznej części, boć niejedną z tych podbojów archeologicznych dokonał się już przed laty kilkunastu a nawet kilkudziesięciu.

Wiedzieliśmy z Dziejów apostołskich, że w Puteoli istniała gromadka chrześcijan już koło r. 60. Żaden jednak pisarz I. w. nie wspomina, że ewangelia miała swych wyznawców także w pobliskim Pompei i dopiero odkryty w roku 1862 w izbie w pobliżu term stabijskich grafit: „*Audi Christianos*“ dowodzi, że lawa Wezuwiusza pogrzebała także tamtejszą gminę chrześcijańską. Znane też jest pozdrowienie, które św. Paweł śle Filipensom z Rzymu od wiernych, »którzy są z cesarskiego domu«. I znowu archeologia nie tylko potwierdza, że służba pałacowa już w I. wieku w znacznej części składała się z chrześcijan, ale że najbliższa tronu gałąź rodu Flawiuszów przyjęła nową wiarę i że konsul i brat stryjeczny Domicyana Tytus Flawiusz Klemens i jego żona, również krewna cesarza, umarli śmiercią męczeńską za Chrystusa. I to nie bez znaczenia, że w ziemi cmentarnej, przy Via Ardeatina, którą Flawia Domitylla, *Divi Vespasiani nepita*, ofiarowała na miejsce spoczynku dla swych współwyznawców, odkryto w r. 1881 kubikulum o dekoracji pompejańskiej, gdzie nad arkosolem jaśnieje imię Ampliata, niewolnika czy wyzwolenca, którego chyba tylko dlatego uczczono tak wspaniałym grobowcem, że zostawał w bliskim stosunku

do owej osobistości, którą św. Paweł wyszczególnia w liście do Rzymian słowy: »Pozdrowcie Ampliata, mnie najmilszego w Chrystusie Panu«. Z katakumby św. Prysylli przy Via Salaria Vetus wyszły na jaw odłamy sarkofagów z II. i III. wieku a na nich imiona Acyliuszów Glabryonów, »najszlachetniejszych z szlachetnych«, które rozświecają teksty Swetoniusza, Juwenala, Dyona Kassjusza i wskazują, że skazany przez Domicjana z kilku innymi dostojnikami na śmierć konsul Manius Acilius Glabrio był również chrześcijaninem. Jeśli jeszcze dodamy, że kwiat patrycyatu rzymskiego spi także w katakumbie św. Kaliksta, Pretekstata i Ostyańskiej, przyznamy chyba rację okrzykowi tryumfu Tertuliana: »wczorajsi jesteśmy, a już nas wszędzie pełno... w pałacach, w senacie i na forum«.

Grafity, odkryte w r. 1856 przez Garrucciego w *domus Geliciana* u południowego stoku wzgórza pałatyńskiego a zwłaszcza słynna karykatura Ukrzyżowania Chrystusa, uprzytomniają nam docinki i spory wyznaniowe, toczące się między wyrostkami pogańskimi i chrześcijańskimi, wychowującymi się tutaj pospołu na paziów cesarskich.

Jeszcze choć jeden ciekawy szczegół. Dotychczas uchodziło prawie za pewnik historyczny, że Kościół w epoce prześladowania ochrzcił prawie samych niewolników i biedaków. Badania katakumbowe zadały kłam temu mniemaniu, wykazując że najżyźniejsze tereny dokoła wiecznego miasta należały do chrześcijan i świadcząc o potędze i bogactwie społeczności chrześcijańskiej w II. i III. wieku. Temsamem dała nam archeologia lepiej poznać stosunek Kościoła do państwa w epoce prześladowań i wydobyła na jaw fakt, że państwo o wiek wcześniej byłoby wpadło w ręce chrześcijan, gdyby ewangelia nie była uczyła posłuszeństwa dla istniejącej władzy. Pokój Konstantyna był tedy prostą polityczną koniecznością i każdy inny cesarz byłby taksamo musiał urzędowo uznać istniejący od dawna faktyczny stan rzeczy, bo inaczej wobec moralnej a niemal także liczebnej przewagi chrześcijan i mowy być nie mogło o regularnem funkcyonowaniu maszyny państwowej.

Ale cały ten materyał archeologiczny to nie tylko źródło do historii pierwotnego chrześcijaństwa, to coś więcej niż historia, to najwymowniejsza apologia katolicyzmu. W nim bowiem kryją się dogmata kościelne, przesłonięte przejrzystymi symbolami, to znów wypowiedziane wprost, a to niejednokrotnie jaśniej niż u współczesnych Ojców i teologów. Chcę zwrócić

uwagę choćby na jeden przykład, który pozwoli nam w całości zmierzyć doniosłość badań archeologicznych dla historii dogmatu.

Zdaniem teologów protestanckich powstała wiara w czyściec i praktyka modlenia się za umarłych dopiero w epoce pokonstantyńskiej. Tymczasem biskup z Hieropolis prosi pod koniec II. wieku na swoim nagrobku: »Niech każdy z braci, który ten epitaf rozumie, pomodli się za Abercyusza«. Na społecznym hieropolitańskiemu epitafie rzymskim w katakumbie św. Pryscylli odzywa się niejaka Agape do gromadzących się w podziemiu na wspólne nabożeństwo chrześcijan: »Was błagam, o bracia, ile razy tu przychodzicie i we wspólnej modlitwie prosicie Ojca i Syna — wspomnijcie także na drogą Agapę, aby Bóg wszechmocny zachował Agapę na wieki«. Na innym odłamie kamienia z końca II. wieku niejaka Julia życzy swej matce Emilii: »niech ci Bóg da ochłodę i pokój«! Na przepięknym nagrobku z Autun, którego początek traktuje o chrzcie i eucharystyi, zwraca się Pektoryusz w części drugiej epitafu do Boskiego Ichthysa, tj.: Jezusa Chrystusa, z modlitwą za duszę ojca i matki, a wreszcie sam prosi o modlitwę za siebie:

A teraz Ichthysa błagam: Panie Zbawicielu,
 Niech słodko spoczywa matka, proszę Cię, Światłości umarłych!
 Aschandyuszu, ojcze, sercu memu najdroższy,
 Wraz z matką ukochaną i braćmi moimi,
 Pokój Ichthysa z wami! »Pamiętaj o twoim Pektoryuszu«.

Prawda, że w tych napisach przejawia się w pierwszym rzędzie wiara ludu; ale gdyby ta wiara nie była zostawała w zgodzie z oficjalnem nauczaniem Kościoła, to biskupi i kler nie byłiby tych epitafów dopuścili do miejsc świętych, w których się niejednokrotnie odprawiała msza św. na grobach męczenników.

Podobnie jak dogmat o istnieniu czyścica i skuteczności modlitw za umarłych, znajduje w sztuce i epigrafice katakumbowej uzasadnienie także cześć Bogarodzicy, której obrazy sięgają początków II. wieku, kult Świętych, wiara w rzeczywistość obecność Chrystusa w eucharystyi, prymat św. Piotra.

Tym sposobem pomniki archeologii choć w części zastąpiły nam spalone ręką prześladowców pierwotne archiwa Kościoła, a z drugiej strony tworzą one nowe źródło teologii, pozwalające nam stwierdzić tożsamość naszych dogmatów z dogmatami czasów apostołskich.